

słowa: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“! — Pływały kwadranse, a wycie nie ustawało, jeno potężniało, bo coraz więcej sekciarzy napływało. Po 3 kwadransach zstępuję z ambony, a mężczyznom daję znak, by również spokojnie kościół opuścili. Kobiety wyły w kościele dopołudnia. Wieczorem miało być znowu nabożeństwo różańcowe i nauka. Ludzi pełno w kościele i przed. Wśrodku nabożeństwa fala tłumu wciska się przemocą do kościoła i popycha wszystkich aż do ołtarza. Zadrżałem — Najśw. Sakrament wystawiony, ścisk, co to będzie? Wstępuję na ambonę, zmówiłem: „Zdrowaś Marjo“, wstaję, a tu zaraz śpiew taki sam, jak rano. Wiem że nic z nauki, więc nachylam się i mówię co sił w gardle, by choć trochę być słyszany: „Wobec gwałtu nauki nie będzie, proszę was, katolicy na miłość Chrystusa, idźcie spokojnie do domu, by od was P. Jezus nie był tu znieważony“. — Po tych słowach powstaje scena, której nie zapomnę nigdy. Jedni pod chórem zwartą ławą stoją i wyją — to hodurowcy; drudzy rzucili się na posadzkę, wybuchnęli głośnym przenikliwym płaczem — to katolicy; dzieci drząc i płacząc chwytają się mej sukni zakonnej i wylatują przerażone z kościoła.

C. d. n.

Ks. Sz. Jarosz, T. J.

DOBROĆ.

*Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.*

*Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie,
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.*

*Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą.*

Lucjan Rydel.